

samej partji. Na objaw ten zwrócił uwagę wielkorządca Białorusi z ramienia Stalina — generalny sekretarz C. K. K. P. B. Krynicki w swym sprawozdaniu z działalności politycznej C. K. K. P. B. na X. Zjeździe. Jaskrawym zaś jego wyrazem było przemówienie delegata z powiatu orszańskiego Saulicza w dyskusji nad referatem Krynickiego. Saulicz oświadczył, że „skoro Krynicki jest w Moskwie i tam w Politbiurze go podciągną, wówczas wypowiada się za białorutenizacją, a jak się nieco oddali wtedy oddala się także białorutenizacja... W dzisiejszym numerze „Zwiezdy” piszą wyraźnie, że włościanstwo obecnie już wie co znaczy dyktatura proletariatu i rozumie przesłanki ekonomiczne tego „panowania” klasy robotniczej. Na „panowaniu” Białorusi nie zbudujesz. Wychodzi głupstwo a nie białorutenizacja”.

Na tle sytuacji powyższej w polityce narodowościowej C. K. K. P. B. coraz wyraźniej ujawniać się zaczyna zwrot w kierunku hamowania rozwoju narodowego ruchu białoruskiego. Z trybuny X. Zjazdu K. P. B. padły z ust Krynickiego znamienne słowa.

„Towarzysze, wypada nam w całej rozciągłości postawić sprawę zwalczania nacjonalizmu białoruskiego, zarówno poza partją, w naszej pracy kulturalnej, gdzie jest on reprezentowany przez pewną część inteligencji białoruskiej, jak też po bolszewicku otwarciu i stanowczo rozpoczynając walkę z odbiciem tego nacjonalizmu białoruskiego w szeregach K. P. B. wśród poszczególnych towarzyszy. Należy z całą otwartością przyznać, że korzenie tego nacjonalizmu białoruskiego są dosyć głębokie. To, co mówił tow. Stalina na XII. Zjeździe o nacjonalizmie lokalnym dotyczy i stosuje się do nas całkowicie. Niestusznem jest stawianie kwestji w ten sposób (opinie takie słyszałem z ust niektórych towarzyszy), jakoby nacjonalizm białoruski był tylko odbiciem nacjonalizmu rosyjskiego i że wszystko będzie dobrze, jeżeli tylko tępić będziemy nacjonalizm rosyjski. Współ z wzmoczoną walką przeciw nacjonalizmowi rosyjskiemu, równocześnie z tem jak łamiemy opozycję w kwestjach polityki narodowościowej, w szczególności zaś opozycję przeciw białorutenizacji, równocześnie wzmacnia się nacjonalizm białoruski. Dlaczego? Dlatego, że posiada on głębsze korzenie, że korzenie nacjonalizmu białoruskiego w środowisku społecznym BSSR tkwią we wsi, że opiera się ona na kułaku i że odłam narodowo-demokratyczny naszej inteligencji w istocie znajduje oparcie społeczne w kułactwie wiejskim. Ze względu na charakter przejściowy naszego okresu, ze względu na to, że zauważyć się daje pewien absolutny wzrost elementów kułackich wsi nepmańskich prywatno-kapitalistycznych miasta, napotykaemy na odbicie równoległego zjawiska w dziedzinie działalności kulturalnej, w dziedzinie ideologii, w dziedzinie ugrupowań politycznych. Zgodnie z tem, nacjonalizm białoruski, co ze szczególnym naciskiem należy podkreślić, że stanowiska defensywy przechodzi do ofensywy. O tych cechach naszego okresu i naszej obecnej pracy nie powinniśmy zapominać. Istotnie przed dwoma laty nacjonalizm białoruski posiadał charakter obronny: obecnie prowadzi on wyczuć to można w szeregu wypadków — taktykę napastniczą. Oto dlaczego sprawę tą postawić należy w całej rozciągłości”.

Zapowiedź walki z nacjonalizmem białoruskim zrobiła na społeczeństwie białoruskiem duże wrażenie. Według świadectwa nielegalnego

pisma: „po ostatniej konferencji partyjnej (XV, konferencji moskiewskiej w październiku 1926 r.), po wystąpieniach opozycji i po konferencji partyjnej K. P. B. zaszedł pewien przełom w poglądach i psychice u większości społeczeństwa, a zwłaszcza u młodzieży. Poruszył się nawet ten, kto był biernym lub lojalnym w stosunku do władzy i począł się zastanawiać nad znaczeniem tego wszystkiego, co się działo dawniej i co czyni się obecnie”.

Rozumie się, że stwierdzenie faktu niezadowolenia ludności z rządów sowieckich oraz niezadowolenia nacjonalistów białoruskich z polityki narodowościowej partji komunistycznej nie upoważnia do wniosku, aby groziło niebezpieczeństwo zakłócenia „porządku publicznego” na Białejrusi. Na straży tego porządku stoi bowiem potężna organizacja G. P. U., rozporządzająca ogromnym aparatem, która jak eter kosmiczny dociera wszędzie i unicestwia w zarodku wszelkie czynne objawy niezadowolenia lub oporu. Wszystkie środki teroru od zesłania „w drodze administracyjnej” do rozstrzelania włącznie znajdują nadal szerokie zastosowanie. W związku z jednym tylko procesem Listopada zesłano na Słowki bez śledztwa i sądu 30 studentów Białorusinów.

Na zakończenie jeszcze słów kilka o ludności polskiej na Białejrusi sowieckiej. Dane statystyczne ostatniego spisu ludności, dotyczące składu narodowościowego Białejrusi, nie zostały jeszcze ogłoszone. Z góry wszakże wnioskować można, że odnośnie do ludności polskiej nie będą one całkowicie wiarogodne, ponieważ ludność ta — teroryzowana jako element kontrewolucyjny, polskość stanowi bowiem zawsze podstawę do podejrzeń o wrogie stanowisko do Sowietów — w wielu wypadkach, jak donosiły o tem sowieckie pisma polskie na Białejrusi, obawiała się przyznawać do polskości. Na podstawie dotychczasowych obliczeń Polacy stanowią 2% ogółu ludności, 2,4% — ludności miejskiej i 2% — ludności wiejskiej. Największy odsetek ludności polskiej wykazują okręgi miński (ogółem 5,1%, na wsi 5,7%, w miastach 3,6%), borysowski (ogółem 3,3%, na wsi 3,3%, w miastach 3,8%) i słucki (2,9%, na wsi 3,1%). Ludność polska na wsi reprezentowana jest przeważnie przez drobną szlachtę zaściankową. Pod względem obyczajów, a nawet języka zlała się ona prawie zupełnie z ludnością białoruską, od której różni ją właściwie tylko rodzaj liturgji, język używany w kościele i mgliste tradycje szlachectwa. Rzecz można, że polskość jej ma wyłącznie charakter wyznaniowy, a znajomość języka polskiego znajduje zastosowanie niemal jedynie podczas nabożeństwa, bo w pożyciu domowym coraz więcej wchodzi w użycie język białoruski. Nacjonałści białoruscy usiłują ten element szlachecko-katolicki pozyskać dla siebie, w czem znajdują pewną pomoc w niektórych księżach (nielicznych zresztą nawet w stosunku do szupłej ogólnej liczby duchowieństwa), wprowadzających do kościoła nabożeństwo białoruskie. Innowacja ta jednak nie cieszy się uznaniem ludności, która zwracała się do księży z prośbą, aby nabożeństwo odprawiane było po dawnemu czyli po polsku. Rzecz charakterystyczna, że w próbach wprowadzenia języka białoruskiego do kościoła argumenty narodowe nie przemawiały do przekonania parafjan, natomiast pewien skutek odnosiły tłumaczenia, że czyni się to, aby ułatwić im zrozumienie słowa Bożego. Próby te wszakże

są odosobnione i naogół powiedzieć można, że Kościół Katolicki zachował na Białejrusi charakter polski.

Po miastach przeciwdziałają wynarodowieniu ludności polskiej komunisty polscy, dosyć liczni na Białejrusi, gdzie przebywają przeważnie jako „politemigranci” z Polski. Rozwijają oni dosyć ożywioną działalność oświatową i kulturalną, która cieszy się poparciem władzy partyjnej, ponieważ odpowiada jej polityce „neutralizacji” jednostronnego rozwoju jednej narodowości przez popieranie rywalizacji innych. Stara jak świat zasada „diuvide et impera” znajduje wogóle szerokie zastosowanie w polityce sowieckiej, nie tylko społecznej, ale i narodowościowej i obok terroru stanowi jedną z kardynalnych podstaw, na których opiera się sowiecki system rządzenia.



Rosyjskie kierunki polityczne wobec zagadnienia ukraińskiego.

Od chwili przewrotu bolszewickiego w Rosji państwa europejskie nie przestają interesować się problemem wschodnim. Szczególnie dzisiaj, kiedy bolszewizm przekroczył punkt kulminacyjny swego rozwoju i wewnętrzny rozłam w łonie szczytów komunistycznych pozwala sądzić, że Europa stoi w przededniu wielkich zmian na Wschodzie, pytanie, jaką będzie ta przyszła trzecia Rosja nie schodzi z porządku dziennego życia politycznego i służy za przedmiot badań polityków i ekonomistów różnych przekonań i różnych krajów.

Badania te trudne są do przeprowadzenia. Żaden bowiem kraj europejski nie jest krajem takich najrozmaitszych możliwości, jak był imperjum rosyjskie. Nie tylko psychologia narodu rosyjskiego, która tak wyraźnie zaznacza się w historii kulturalnej, w tworzeniu wartości tak odmiennych i odbiegających od kultury europejskiej, przyczynia się do tego struktura narodowościowa olbrzymiej równiny wschodnio-europejskiej, różnorodność kulturalna, etnograficzna i ekonomiczna tego organizmu państwowego, który na zewnątrz występuje jako jednolite, związane komunistycznymi ideałami państwo, — to są czynniki ogromnej wagi dla konstelacji stosunków politycznych na Wschodzie Europy. Od tego jak ułożą się stosunki pomiędzy narodowościami, zamieszkującymi Wschód, zależeć będzie nie tylko oblicze trzeciej Rosji, lecz charakter nowych ugrupowań państwowych, których powstanie wypływa z konieczności emancypacyjnych ruchów tych narodowości. Dążenia te oparte są na żywotnych interesach ekonomicznych, więc i rozwój ekonomiczny Wschodu Europy kroczyć będzie tą drogą, którą mu utorują te właśnie ruchy emancypacyjne.

Z tego też punktu widzenia jest rzeczą nader ważną zrobić przegląd stosunków ukraińsko-rosyjskich. W kompleksie bowiem zagadnień wschodnio-europejskich, zagadnienie ukraińskie jest pierwszorzędnej wagi, a obiektywna analiza stanowiska, które różne prądy rosyjskie polityczne wobec tego zagadnienia zajęły, daje cenny materiał dla prognozy na przyszłość.

Spółeczeństwo rosyjskie zaczęło interesować się zagadnieniem ukraińskim stosunkowo niedawno. Ruch ukraiński w dawnej carskiej Rosji traktowany był przez polityków rosyjskich jak „quantité negligeeable“, jako dążenie małej garstki inteligentów — ukrainofilów do odnowienia życia narodowego w granicach pewnej kulturalnej autonomji, który jednak nie miał jakoby żadnych podstaw realnych do przetworzenia się w ruch wyraźnie polityczny. Taka opinja o ruchu ukraińskim, jako o ruchu wyłącznie kulturalno-etnograficznym, została jednakże obalona przez wybory do pierwszego parlamentu rosyjskiego — Dumy państwowej. Ludność bowiem ukraińska, korzystając z możliwości dania wyrazu swoim nastrojom politycznym wybrała do Dumy przeszło 50 ciu posłów — ukraińskich, którzy stworzyli swój klub parlamentarny i podkreślili wyraźnie dążenia narodu ukraińskiego do szerokiej politycznej autonomji.

Od tego czasu zagadnienie ukraińskie nie schodzi z porządku dziennego życia politycznego w Rosji. Przedstawiciele różnych stronnictw politycznych zaznaczają swój stosunek do sprawy ukraińskiej; z trybuny „dumskiej“ dyskusja przenosi się do prasy, a społeczeństwo rosyjskie, ogólnie biorąc, negatywnie oceniało ukraiński „separatyzm“. Na pięć lat przed wojną Stołypin wydaje słynny swój okólnik do władz lokalnych, w którym kwalifikuje ruch ukraiński jako „inorodczeski“ i jako taki podlegający przepisom o „inorodcach“. Represyjne zarządzenia rządu rosyjskiego w stosunku do narodowości ukraińskiej nie spotykały się zaś z negatywną oceną społeczeństwa rosyjskiego. O ile małowpływowe ugrupowania lewicowe podnosiły protest przeciwko tym zarządzeniom antyukraińskim, o tyle wpływowe stronnictwa liberalne z zadowoleniem powitały stanowczą postawę rządu rosyjskiego w sprawie ukraińskiej i nikt inny jak przywódca kadetów, jeden z najbliższych doradców Miłukowa, p. W. Makłakow, z trybuny w Dumie rzucił ukraińcom niczem nie uzasadnioną insynuację, że ruch ukraiński stworzony i popierany jest przez Niemców*). A słynny ideolog liberalizmu rosyjskiego, p. Struwe w artykułach swoich pisanych z właściwym temu autorowi publicystycznym temperamentem, analizując cele ruchu ukraińskiego i katastrofalne skutki dla Rosji osiągnięcia ideału separatystów ukraińskich: oderwania Ukrainy od Rosji—zwracał się wprost do rządu reakcyjnej Rosji, ażeby zwalczał ruch ukraiński bezwzględnie i konsekwentnie („bez dwuchsmyslenności i pobłażek“).

Taki stosunek liberalistów rosyjskich do sprawy ukraińskiej nie mógł być zneutralizowany przez nieco przychylniejsze stanowisko stronnictw lewicowych. Po-pierwsze, nie wszystkie stronnictwa lewicowe przychylnie ustosunkowały się do dążeń ruchu narodowego ukraińskiego; tak

*) „Sojuz Ruskogo Naroda“ twierdził znowóż, że ruch ukraiński jest intrygą polską.

naprzykład: socjal-demokraci, wychodząc z doktryny Marksa, że rozwój kapitalistyczny tym prędzej posuwa się w kierunku nowego ustroju społecznego, im intensywniej odbywa się proces koncentracji kapitału, stanowczo odrzucili wszelkie autonomiczne żądania Ukraińców, jako sprzeczne i tamujące proces koncentracji ekonomicznej, opartej na bezwzględny centralizmie. Po-drugie, nawet te lewicowe stronnictwa, które podnosiły swój protest przeciwko represjom i zarządzeniom ukraińskim, robiły to, wychodząc z zasady bezwzględnej opozycji do sfer rządzących, a nie z wyraźnie uświadomionego stanowiska w sprawie ukraińskiej. Stronnictwa lewicowe za wyjątkiem socjaldemokracji, negującej dążenie ruchu ukraińskiego, nie posiadały określonego programu w sprawach ukraińskich. Brak tego wyrobionego i uzasadnionego programu co do zagadnienia ukraińskiego, dał się bardzo ostro odczuć w praktycznej działalności organizacji lewicowych, która skupiała się przeważnie w instytucjach spółdzielczych. Ruch kooperatystyczny na Ukrainie przybrał w r. 1910-m poważniejsze rozmiary; oprócz kilku tysięcy kooperatyw tworzyły się związki gubernjalne, w Kijowie zaś przystąpiono do organizacji centralnego banku ukraińskiego, który służyć miał za centrum finansowe ukraińskiej kooperacji. Od tej chwili przywódcy kooperacji rosyjskiej rozpoczęli ostrą walkę przeciwko „niesłychanemu szowinizmowi“ kooperatystów ukraińskich, którzy nie chcieli uznać Moskiewskiego Ludowego Banku jako centrum kooperacji ukraińskiej, lecz stworzyli swoje odrębne centrum finansowe w Kijowie. Dyskusja w tej sprawie na zjeździe kooperatystycznym w Kijowie w r. 1912-m ujawniła tak dalece idące centralistyczne nastroje kooperatystów rosyjskich, że nie było żadnych wątpliwości co do stanowiska jej części społeczeństwa rosyjskiego, rekrutującego się jak powiedziano z kół przeważnie lewicowych i socjalistycznych, w sprawie ukraińskiej.

Z wybuchem rewolucji 1917 r. zagadnienie ukraińskie stało się bardzo aktualne. Demokracja rosyjska znalazła się w sytuacji, która wymagała pewnego programu w sprawie ukraińskiej; ruch bowiem ukraiński wzrósł z upadkiem caratu tak gwałtownie, że zamknąć go w granicach kulturalnej autonomji było rzeczą niemożliwą. Tymczasowy rząd rosyjski na czele z ks. Lwowem nie był w stanie zrealizować rad p. Struwego o zwalczaniu dążeń Ukraińców do odrębnego życia państwowego. To też zaproponował w maju 1917 r. delegacji Ukraińskiej Rady Centralnej w Kijowie statut autonomiczny. Na podstawie tego statutu autonomiczny rząd ukraiński miał objąć administrację w gubernjach: Połtawskiej, Czernihowskiej, Kijowskiej i Podolskiej; poza obrębem działalności rządu autonomicznego miały pozostać gubernje: Charkowska, Jekaterinosławska (węgiel i żelazo) i Chersońska (wybrzeże czarnomorskie). W tym statucie autonomicznym, stworzonym przez pierwszy rząd demokracji rosyjskiej, uwidoczniły się bardzo wyraźnie prawdziwe intencje społeczeństwa rosyjskiego w sprawie ukraińskiej. Wybrzeże czarnomorskie, kopalnie węgla i rudy żelaznej i innych surowców, które oddawna służyły za podstawę przemysłu rosyjskiego miały w myśl propozycji rosyjskiej należeć nadal do Rosji, zabezpieczając jej w ten sposób dominujące stanowisko na Wschodzie Europy. Oznaczało to z drugiej strony, że pozostanie Ukrainy w związku państwowym z Rosją demokratyczną byłoby

równoznaczne z rezygnacją rozwoju gospodarczego kraju i z wypływającymi z tego konsekwencjami: brakiem dobrobytu, zależnością od polityki ekonomicznej Rosji, zachowaniem wyraźnie agrarnego charakteru gospodarstwa krajowego i t. d. Nic też dziwnego, że ta kolizja interesów ekonomicznych Ukrainy i Rosji jeszcze bardziej powiększyła na Ukrainie ruch niepodległościowy, który ostatecznie doprowadził do proklamowania zupełnego oddzielenia od Rosji w dniu 22 stycznia 1918 roku.

Próba demokracji rosyjskiej rostrzygnięcia problemu ukraińskiego przez wydanie „statutu autonomicznego“ dla Ukrainy pozostanie w historii stosunków ukraińsko-rosyjskich bardzo znamienym faktem. Znamienym, bo w gruncie rzeczy świadczy on o tem, że demokratyczna Rosja kontynuowała co do Ukrainy politykę imperjalistycznej Rosji carskiej; co prawda ten imperjalizm wystąpił na arenę polityczną w nowych demokratycznych zabarwieniach, godząc się na zaprowadzenie języka ukraińskiego w szkołach ludowych i robiąc inne ustępstwa kulturalne dążeniom ukraińskim. Nie zmieniło to jednakże istotnego stanu rzeczy: Ukraina nadal miała pozostać źródłem potęgi gospodarczej Rosji, zaopatrywać jej przemysł w surowce i zapewnić jej przodujące stanowisko wśród państw europejskich.

W Rosji po rządzie demokratycznym nastąpił rząd dyktatury komunistycznej. Okupacja Ukrainy przez bolszewików pozostawiła przed rządem komunistycznym problem ukraiński w całej jego pełni. Ludność bowiem ukraińska wszelkimi sposobami broniła swoich interesów przed czerwoną okupacją, a geograficzne położenie Ukrainy wymagało od rządu sowieków szczególnej ostrożności w traktowaniu zagadnienia ukraińskiego.

Jak podkreślił jeden z najwybitniejszych działaczy komunistycznych na Ukrainie — Zatoński „bandytyzm“ (ruch powstańczy) nie przypadkowo trwał na Ukrainie dłużej jak gdzieindziej. Był w nim podkład ideologiczny, który zjednał elementy wrogie komunizmowi^{*)}. To też komunistyczna partja zajęła się bardzo skrupulatnie sprawą ukraińską i XII zjazd partji w czerwcu 1923 r. uchwalił zwalczać szowinizm rosyjski, nie uznający prawa Ukraińców do rozwoju narodowego. Trzecia międzynarodówka skonstatowała, że „obowiązkiem partyj komunistycznych jest wykrywanie poruszeń równouprawnienia i gwarancji praw mniejszości narodowych we wszystkich krajach kapitalistycznych“. Z tych uchwał organów centralnego komunizmu, logicznie wypływa polityka narodowościowa sowieków na Ukrainie — zukrainizować zrusifikowany albo nieukraiński proletarij miejski, zukrainizować cały aparat sowiecki i partyjny, zadowolić potrzeby kulturalne narodowości ukraińskiej, wciskając je w granice interpretacji komunistycznej. Ta ukrainizacja, pisze w Nr. 120 „Komunista“ teoretyk sprawy narodowościowej Popow, nigdy nie była i nie jest dla nas celem, lecz tylko środkiem ścisłego kontaktu z masami ukraińskimi, przede wszystkim z włościanstwem. Bez tego środka partja nasza nie może się obejść“. Otóż celem praktycznym sowieckiej ukrainizacji jest wciągnięcie szerokich mas ludności ukraińskiej w orbitę wpływów komunizmu. Organiczny rozwój ruchu ukraińskiego idzie swoją odrębną drogą i zachodzi obawa, że jeśli nieukraiński proletarij zostanie na uboczu, to wy-

^{*)} Cytując z „Dziła“ z dnia 7. I 1927.

tworzy się sytuacja niebezpieczna dla sowieckiej władzy i wogóle dla idei komunizmu. Tymczasem, nie znając języka ukraińskiego, „zmuszone są kadry naszej partji zostać na uboczu narodowego rozwoju ukraińskiego”. Z tego wynika „kwołość” (słabość) partji komunistycznej na froncie ideologicznym ukraińskim, a to prowadzi do wzmocnienia i rozwoju drobnej burżuazji ukraińskiej — „mamy przed sobą niezaprzeczalny fakt rozwoju drobnej burżuazji jak po miastach, tak i po wsiach. O ile pozostaniemy słabymi i na przyszłość, to ta drobna burżuazja zacznie coraz więcej wzmocniać swoje wpływy na masy włościaństwa ukraińskiego, a do pewnego stopnia i na masy robotnicze, jak również na niepewne elementy naszej partji”. W tym zawiera się wielkie niebezpieczeństwo (Komunist Nr. 120). Do przeciwności interesów ekonomicznych upośledzonego przez rząd sowieków włościaństwa i uprzywilejowanego ekonomicznie i politycznie proletariatu, dochodzi jeszcze kolizja narodowa. Proletariat jest rosyjski albo zrussyfikowany, włościanstwo zaś nawskroś ukraińskie. Budowa nowego ustroju społecznego wymaga nieodwołalnie wciągnięcia do tego procesu mas włościaństwa ukraińskiego, stanowiącego olbrzymią większość ludności Ukrainy. „Socjalizm trzeba budować — mówił p. Zatoński na konferencji związków młodzieży komunistycznej w czerwcu 1925 r. — podług zapowiedzi Lenina, wciągając masy włościańskie bez „komendy”. Z włościaninem budować socjalizm jest bardzo trudno. Tutaj żadna „komenda” nie pomoże. Trzeba sięgać do duszy, zrozumieć ją, żeby i on zrozumiał swoją myśl. Otóż, dla tego potrzebna jest nam kultura ukraińska, kultura, któraby była w treści swojej proletarjacką, a w formie ukraińską. Kulturę ukraińską trzeba wykorzystać poto, żeby zrobić z niej narzędzie proletarjackie”.

Proletarjackiego tego narzędzia koniecznie potrzebują komuniści; bez niego nie zdołają utrzymać swoich wpływów na Ukrainie, która obecnie daje 52% nadmiaru produktów zbożowych całej Rosji, 80% cukru, 80% węgla, 75% czawuna, 65% żelaza (Planowe choziajstwo, str. 179, czerwiec 1926, Moskwa). Bez tego „narzędzia” nie zdołają wypełnić misji Iwana Kality, któryby z powrotem zebrał wszystkie ziemie byłej Rosji, o czym zupełnie otwarcie pisze Łarin w książce „Osnownyje czerty choziajstwennoj żizni i organizacja narodnego choziajstwa w sowieckoj Rosji”. (Str. 65).

Otóż, sowiecka ukrainizacja, jak widzimy, ma swój specyficzny cel — przez opanowanie kultury ukraińskiej, opanować cały naród ukraiński, zaszczepić mu idee komunistyczne w formie ukraińskiej i w ten sposób zatrzymać Ukrainę w składzie komunistycznej Rosji. Ukrainizacja polega właśnie na jej praktycznym znaczeniu dla sowieków. Poza tę granicę sowieci jej nie chcą dopuścić, bo celem jej nie jest obudzenie świadomości narodowej wielomiljonowego narodu, lecz ułatwienie komunistycznej pracy na bogatym terenie ukraińskim. Jest to swego rodzaju wykorzystywanie środka etnograficznego dla pewnych praktycznych celów, środka, z którego korzystają tak często kraje europejskie w dzikich lub półdzikich kolonjach.

Właściwy cel bolszewickiej ukrainizacji polega w zafiksowaniu „po wieczne czasy tego podrzędnego stanowiska, na jakie zaprowadziły kulturę ukraińską carskie rządy, — tego dystansu, jaki wytworzyły one po-

między państwową kulturą rosyjską i kulturami prowincjonalnymi, a w pierwszym rzędzie kulturą ukraińską; zabezpieczyć kulturze rosyjskiej hegemonję absolutną, nadać językowi rosyjskiemu i literaturze historii i t. d. znaczenie obowiązujących i panujących przedmiotów w nauce szkolnej. Podczas gdy kultury lokalne służyć powinny dla „użytku domowego“, kultura rosyjska powinna być „oknem Europy“, którędy ma do narodu ukraińskiego dochodzić kultura światowa (Artykuł prof. M. Hruszewskiego w „Ukrainie“ IV. 1926, Kijów).

Z tego punktu widzenia zbyt szybka ukRAINIZACJA aparatu państwowego i partyjnego nie leżała w interesach komunistów. Widzimy też z wiadomości napływających z kraju, że urzędowa ukRAINIZACJA z taką pompą zapowiedziana rozwija się w bardzo powolnym tempie. „Proletarijska Prawda“ (N. 270) zaznacza charakterystyczny fakt — urzędnicy, których zobowiązała władza sowiecka zUKRAINIZOWAĆ się przeszli nad ukRAINIZACJĄ do porządku dziennego; dużo z nich myśli sobie tak „otrzymam zaświadczenie, że władam językiem ukraińskim i wtedy koniec mojej ukRAINIZACJI“.

Lecz oprócz tego formalnego traktowania „ukRAINIZACJI“, stoi na przeszkodzie przyjmowanie nowych urzędników, nie władających językiem ukraińskim nie tylko w centralnych, ale i w lokalnych instytucjach sowieckich. Wskutek tego wytworzyła się sytuacja, przy której ostateczna ukRAINIZACJA nie może być przeprowadzona; jak mówi „Prol. Prawda“ i ukRAINIZACJA zrobiła się zjawiskiem „permanentnem“. Jeśli do tego przytoczyć dane statystyczne, które podaje rzeczony pismo sowieckie, będzie zrozumiałym dla czego ukRAINIZACJA prowadzi się „permanentnie“ i kogo właściwie chce rząd komunistyczny zUKRAINIZOWAĆ. Okazuje się, że w ogólnej liczbie odpowiedzialnych urzędników sowieckich na Ukrainie, która wynosi 620, Ukraińców jest—158, Rosjan—253, Żydów—176, innych narodowości—35. Otóż, razem wśród odpowiedzialnych urzędników sowieckich jest 469 nieukraińców i tylko 158 Ukraińców. Prawie taki sam stosunek narodowościowy ma miejsce i wśród pracowników kwalifikowanych (fachowców), takich fachowców jest na Ukrainie sowieckiej 523, z nich Ukraińców—159, Rosjan—166, Żydów—172, innych 26. Otóż, żeby przystosować aparat państwowy do życia ukraińskiego rozpoczęli bolszewicy ukRAINIZACJĘ. Ale oprócz tej formalnej ukRAINIZACJI, powolnej i „permanentnej“, naród ukraiński ogarnął silny prąd unarodowienia życia publicznego we wszystkich jego dziedzinach. Ta wewnętrzna ideowa „ukRAINIZACJA“ niedekretowana przez rząd, lecz wypływająca z głębi duszy obudzonego narodu zaniepokoiła bolszewików. Elementarna siła tego narodowego renesansu, która przerwała nawet zapory komunistyczne*), zmusiła przywódców do oświadczeń znamiennych. Zjazd partji komunistycznej w czerwcu 1926 r. podkreślił, że teraz bardziej, niż kiedyindziej należy przyspieszyć ukRAINIZACJĘ, ażeby opanować proces ukRAINIZACJI organicznej. Organiczny ruch ukraiński może postawić bolszewików przed nową siłą, która złamie jak woda wiosenna wszystkie przeszkody i dopnie swego celu: emancypacji od niepożądanego opiekuna z Moskwy.

*) Tak na przykład, znany poeta i członek partji komunistycznej P. Chwilowy pisał w r. 1926 r. „Społeczeństwo ukraińskie nie pogodzi się ze swoim faktycznie, jeśli nie de jure, dekretowanym hegemonem-konkurentem rosyjskim“.

Rozwój ruchu narodowego na Ukrainie chcą bolszewicy opanować przez ukrainizację aparatu państwowego, bo, jak powiedział p. Zatonski do młodzieży „tutaj na Ukrainie kwestje klasowe powiązane są z problemem narodowościowym, a to może doprowadzić do tego, że nasza młodzież pójdzie drogą odrodzenia nacjonalizmu z właściwym jemu romantyzmem, którego młodzieży tak brakuje”. Z tego skorzystać może burżuazja, wciągając do siebie narodo uświadomione żywioły ukraińskie i wtedy „proces ukrainizacji może zwrócić się przeciwko nam” (sekretarz Komitetu Centralnego Partji komunistycznej Kaganowicz). Dlatego też wzywa wybitny członek rządu Charkowskiego p. Hryńko wszystkich komunistów, ażeby całym swoim autorytetem stali w centrum i na czele twórczego budownictwa kulturalnego w ukraińskich formach. Bolszewicy mają dylemat: — albo ruch ukraiński wyrwie się z pod kierownictwa komunistycznego i obali komunizm na Ukrainie, albo też jak powiedział wybitny komunista, „osiadłamy ruch ukraiński i kierując nim wejdziemy w ustrój socjalistyczny”.

Zagadnienie ukraińskie w ujęciu bolszewickim ma wielkie znaczenie agitacyjne. Na V kongresie III Międzynarodówki uchwalono, że „sprawa ukraińska jest jedną z najważniejszych spraw narodowościowych Europy środkowej; rozwiązania tej sprawy żądają interesy rewolucji proletarjackiej w Polsce, Rumunji i Czechosłowacji”... Sprawę ukraińską chcą bolszewicy wykorzystać w celach rewolucyjnych, dlatego też prowadzą usilnie agitację w odpowiednich formach poza terenem swego państwa. Z tego właśnie względu jest dla nich rzeczą obojętną, czy ruch ukraiński w Polsce czy Rumunji rozwija się w formach burżuazyjnych sprzecznych w kwestjach socjalnych zasadom komunizmu, czy też w formach proletarjackich. „Podtrzymujemy — pisze wyżej cytowany Popow — jakikolwiek bądź ruch narodowy nawet z udziałem elementów burżuazyjnych narodowości uciśnionych, skoro tylko ruch ten skierowany jest przeciwko panującej narodowości, prowadzącej przeciwko nam wrogą politykę agresywną”. (N. Popow, Nacionalna polityka radwładzy, Charków 1925).

Otóż i tutaj zagadnienie ukraińskie jest tylko „narzędziem proletarjackim”; rozwiązanie kwestji ukraińskiej w Polsce, Rumunji, Czechosłowacji nie jest celem polityki komunistycznej, lecz środkiem agitacyjnym.

Taka jest polityka komunistyczna w sprawie ukraińskiej; widzimy, tedy, że stosunek komunistów do ruchu ukraińskiego jest nawskroś utilitarnym: opanować ruch ukraiński, zaszcześcić komunizm wśród mas ukraińskich przez kulturę ukraińską, wykorzystać bogactwa naturalne Ukrainy, wreszcie wykorzystać dążenia ukraińskie w państwach ościennych dla agitacji przeciwko tym państwom — oto jest komunistyczne ujęcie sprawy ukraińskiej.

Spoleczeństwo rosyjskie, niepodzielające zasad komunizmu i przebywające obecnie na emigracji, nie daleko odeszło od komunistycznego traktowania sprawy ukraińskiej. Szczególnie ostatnimi czasy wybitni działacze rosyjscy sformułowali ponownie swoje credo polityczne. Dążenie ukraińców do niepodległości jest szkodliwym dla interesów rosyjskich; naród rosyjski nigdy się nie zgodzi na oderwanie Ukrainy od Rosji — to są oświadczenia, które zrobili w ciągu ostatniego roku Milukow, Struwe, Kiereński, Maklakow — działacze należący do różnych obozów politycz-

nych. „Z niepodległościowcami, którzy marzą, żeby rozciągnąć szarawary ukraińskie od Karpat do Kaukazu, trzeba mówić prosto i niedwuznacznie — chcecie wziąć od Rosji Czarne morze — bierzcie, nie inaczej jednak jak przemocą”. Tak pisze p. A. Jabłonowski w „Wozroźdzenie” Struwego. W tych słowach odzwierciedla się niedwuznaczny stosunek emigrantów rosyjskich do zagadnienia ukraińskiego.

Mikołaj Kowalewskyj.



Zjazdy mniejszości narodowych w Genewie.

Z inicjatywy mniejszości niemieckiej na Łotwie odbył się w Genewie w październiku roku 1925 pierwszy zjazd mniejszości narodowych z szeregu państw środkowej i południowej Europy. Zjazd ten poprzedziły intensywne zabiegi jego inicjatorów dookoła pozyskania dla powyższej inicjatywy przedstawicieli poszczególnych mniejszości, a w dalszej linii dookoła uzgodnienia, w najgrubszych choćby zarysach, ich poglądów na organizację i zadania zjazdu. W tym celu właściwy kierownik całej tej akcji, dr. Ewald Ammende, a także poseł na sejm łotewski, dr. Paweł Schiemann, który udzielił inicjatywie tej swego poparcia, porozumieli się w początkach roku 1925 z szeregiem skupień mniejszościowych, bądź to w drodze listownej wymiany myśli, bądź też osobistego zetknięcia w czasie odbytych objazdów i wizyt. Przy tej okazji dr. Ammende opracował memoriał, w którym przedstawiał pogląd swój, a niewątpliwie także i pozostałych inicjatorów, na „zasady, dyrektywy i program konferencji wszystkich z organizowanych grup narodowościowych państw europejskich”. Memoriał ten stał się podstawą dla dyskusji o zjeździe zarówno w łonie poszczególnych mniejszości, jak i między nimi a organizatorami.

Najłatwiejszą stosunkowo rzeczą było uzyskanie zgody na udział w zjeździe ze strony licznych skupień wychodźczych niemieckich, rozsianych po wszystkich państwach środkowoeuropejskich, jakkolwiek i wśród nich zarysowały się niemałe rozbieżności poglądów na zadania zjazdu i jego cele. Skupienia te okazały się bowiem najbardziej dojrzałe do podjęcia międzynarodowej kolaboracji politycznej z innymi mniejszościami. Złożyło się na to szereg przyczyn.

Pod względem organizacyjnym skupienia te są niewątpliwie szczególnie dobrze postawione. Posiadają one nie tylko szereg organizacji specjalnych, odpowiadających najzupełniej ich zainteresowaniom życiowym i szczególnym warunkom bytu, ale obok tego nie od dziś posiadają one także kierownicze instytucje narodowe i polityczne, reprezentujące je wobec władz i społeczeństw, zamieszkiwanych państw. Nie od dziś również przywykli rozsiani po świecie Niemcy do współdziałania i współpracy ze sobą, a także do utrzymywania najzupełniej ścisłej łączności

„SPRAWY NARODOWOŚCIOWE“

Wyszedł z druku Nr. 1 „SPRAW NARODOWOŚCIOWYCH”, organu Instytutu Badań Spraw Narodowościowych.

Na treść numeru złożyły się następujące artykuły: *Z. K.* Spór o ważność zgłoszeń do szkół mniejszościowych na Górnym Śląsku; *Edwarda Maliszewskiego*: Ludność litewska w Państwie Polskiem; *Mariana Świechowskiego*: Obecny stan szkolnictwa białoruskiego na Ziemiach Wschodnich; *Polityka narodowościowa na Białorusi sowieckiej*; *Mikołaja Kowalewskiego*: Rosyjskie kierunki polityczne wobec zagadnienia ukraińskiego; *Adama Stebelskiego*: Zjazdy mniejszości narodowych w Genewie. Poza tem numer zawiera bogatą kronikę, obejmującą następujące działy: *Mniejszości narodowe w Polsce.* — *Kwestje narodowościowe poza Polską.* — *Kronika zagraniczna.* — *Z Instytutu Badań Spraw Narodowościowych.* — *Recenzje.* — *Biblijografja.*

Redakcja i Administracja „Spraw Narodowościowych” mieści się w lokalu Instytutu Badań Spraw Narodowościowych w Warszawie, ul. Jasna 19 (II p.); godziny przyjęć 11 — 13 codziennie prócz świąt i poniedziałków. Cena pojed. egz. 2 zł., prenumerata rocznie 10 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 14595.

